

# Najchętniej rysuję artystów i sportowców. Politycy przemijają tak szybko, a po drodze...

maciej · 11 listopada, 2021



**Z Dariuszem Łabędzkiem, rysownikiem, zawodnikiem rywalizującym m. in. w Polskiej Lidze Tenisa o najlepszej na świecie karykaturze Nadala, konkursach i o tym, jak na korcie wygrywać z młodszymi, rozmawia Kamilla Placko-Wozińska.**

**Nie boi się Pan grać w tenisa? Kontuzja prawej ręki pozbawiłaby Pana chleba...**

– Nie, nie boję się, ponieważ... rysuję lewą ręką. No, a tak poważnie, to „łokieć tenisisty” już przechodziłem, uraz barku przeciążonego mocnym serwisem dawno wyleczony, a pozostałe (przebyte i potencjalne) kontuzje dotyczą raczej nóg. Skoro jednak Tuwim pisał o kózce, że „gdyby nie skakała, toby smutne życie miała” – wybieram tenis, który daje radość i nie myślę o kontuzjach, mimo mego wieku.

**Nie tylko radość, tenis przyniósł też Panu „chleb”. Karykatura Rafaela Nadala została uznana za najlepszą na świecie karykaturę sportowca i zdobył Pan Grand Prix konkursu w Chinach w 2018 roku. Czy wysokość takiej nagrody jest porównywalna z... nagrodami tenisistów?**

– Rzeczywiście, wspomniana karykatura RAFY Nadala zdobyła ten laur na międzynarodowym konkursie w Chinach, pokonując kilkadziesiąt rysunków artystów z całego świata. Ale, jeśli chodzi o kasę, to bardziej by mi się opłacało... na przykład odpaść już po 1 rundzie Wimbledonu. Gentelmani o pieniądzach nie rozmawiają, więc nie będę ganił skąpstwa Chińczyków, którzy ten satyryczny konkurs organizowali.



Rafael Nadal.



Novak Djoković.



Roger Federer.

## **A jak jest na innych konkursach? Kilka razy był Pan laureatem międzynarodowych zmagień satyryków, które z wyróżnień ceni najbardziej?**

– Generalnie bardzo rzadko startuję w konkursach. Po części wynika to z faktu, że nie lubię rozstawać się z rysunkami, które są naprawdę praco- i czasochłonne, a które zwykle po konkursie zostają u organizatorów. Wyjątek robię, gdy konkurs jest naprawdę niezwykły. Najbardziej prestiżową nagrodą, jaką zdobyłem było GRAND PRIX międzynarodowego konkursu „Chopin’s smile”, zorganizowanego w 2010 roku w 200 rocznicę urodzin Fryderyka Chopina. W jury tego konkursu zasiadali zarówno artyści, jak i kilku pianistów, laureatów konkursów chopinowskich. Praca, jaką zaproponowałem, musiała zatem ukontentować całe to gremium. Wygrałem pokonując 550 innych prac z całego świata.

 **YONEX**



Form Follows *Fun*  
Introducing the all new **MUSE**

Prestiż konkursu, z racji tematu, był w istocie niezwykły. Finałowi imprezy towarzyszyła wycieczka do Żelazowej Woli, wizyta w Muzeum Chopina w Warszawie, koncerty i spotkania w czasie wernisażu z udziałem wielu wspaniałych artystów, animatorów kultury, dziennikarzy, polityków, etc.



GRAND PRIX międzynarodowego konkursu „Chopin’s smile”.

Inną niezwykle ważną dla mnie nagrodą było zajęcie III miejsca w konkursie „Europa, Europa”, zorganizowanym w 1993 roku przez Radę Europy. Nagrodzono w nim moją pracę, pt. „Rosnę”, która wcześniej była na okładce tygodnika „Wprost”, z którym w tym czasie współpracowałem. Praca przedstawia małe dziecko z wąsikami i grzywką à la Hitler. Rysunek powstał jako ilustracja artykułów o odradzających się w Niemczech ruchach nazistowskich. Wystawa pokonkursowa objeżdżała stolicy Europy. W Berlinie mój rysunek wywołał niemałą konsternację. Muzeum Historii Niemiec chciało go ode mnie odkupić za całkiem spore pieniądze. Nie zgodziłem się.

Wspomnę może jeszcze tylko jedną nagrodę – pierwsze miejsce za rysunek zgłoszony przeze mnie na konkurs „Posterunek satyry”, zorganizowany w 2002 przez Wyższą Szkołę Policyjną w Szczytnie. Wydawałoby się, że sławetna Mona Lisa była już tyle razy „obrabiana”, że nic już więcej nie da się wyciągnąć z tego tematu. Ja jednak narysowałem ją z policyjnym lizakiem i zatytułowałem „Mona lizak”, co bardzo spodobało się jurorom policjantom.

**Z wykształcenia jest Pan architektem. Jak to się stało, że zajął się Pan karykaturą i rysunkiem satyrycznym? Przepracował Pan chociaż dzień jako architekt?**

– Jako architekt pracowałem niecałe dwa lata, z czego rok stanowił staż na budowie. Zacząłem od niego, bo zawód architekta traktowałem bardzo poważnie. Natomiast rysunek satyryczny był dla mnie w tym czasie wakacyjną formą zabawy i sympatyczną możliwością zarabiania dodatkowych pieniędzy. Wszystko potoczyłoby się według pierwotnie założonego scenariusza, gdyby nie ówczesna inflacja w Polsce. Mnóstwo młodych ludzi wyjeżdżało w tym czasie na saksy. Pojechałem więc i ja, i – trochę przez przypadek – zacząłem rysować karykatury w Paryżu. Potem robiłem to w kolejnych stolicach Europy i tak oto po wakacjach okazało się, że przez kilka miesięcy zarobiłem kilkuletnią pensję ówczesnego architekta. Na dodatek zaniósłem moje prace do tygodnika „Wprost”, gdzie zaproponowano mi tworzenie rysunków na okładki. Współpracowałem z tą gazetą blisko pięć lat, wykonując grafiki na co czwartą okładkę i wiele rysunków do wnętrza pisma. I tak to jakoś poszło, że do architektury już nie wróciłem...



Z karykaturą Agnieszki Radwańskiej.

### Kogo najchętniej Pan rysuje?

– Obecnie najchętniej rysuję ludzi kultury, nauki i sportowców. Prawie zarzuciłem rysowanie polityków, chyba że tych, którzy naprawdę zapiszą się w historii, jak np. prezydenci USA czy innych krajów. Reszta polityków jest – przepraszam za szczerość – niewarta mojej uwagi! Przemijają szybko, a po drodze okazują się być aferzystami, kłamcami, osobnikami pozbawionymi klasy i honoru, że o braku patriotyzmu i uczciwości nie wspomnę. Natomiast aktorzy, muzycy, sportowcy zapisują się na zawsze w annałach dziedzin, w których działają, a ich kreacje i dokonania stają się niezapomniane. I ten fakt przedłuża aktualność moich rysunków.



Wspomniał Pan o współpracy z prasą. Czy karykatura albo rysunek satyryczny spowodował jakąś trudną sytuację? Ktoś był np. bardzo niezadowolony z zabawnego efektu czy wymowy gazetowej okładki?

- Tygodnik „Wprost” w latach 90. często prowokował okładkami. Niektóre z nich bulwersowały określone środowiska i niejednemu autorowi się nieco oberwało. Najczęściej fotografom, bo wtedy okładka, nawet gdy był to ewidentny kolaż, była jakby bardziej „prawdziwa”. Mnie obrywało się rzadziej, ale kilka razy i moje rysunki kogoś zbulwersowały.

Oprócz okładek robiłem też karykatury dla laureatów corocznej „Nagrody Kisiela”. Pamiętam, że gdy laureatką w 1993 roku została premier Suchocka, wstrzymano wręczenie jej karykatury mego autorstwa z powodu... kompleksu wielkiego nosa! No, i praca ta jest nadal u mnie – zawsze gotowa do odbioru.

Rysowałem też okazjonalnie dla Newsweeka, Polityki, przez cztery lata miałem stałą rubrykę w Głosie Wielkopolskim. Moje prace częściej jednak powodowały uśmiech niż złość.

## **Rysuje Pan, prowadzi agencję, organizuje festiwale i do tego ma tenisową pasję. Często Pan trenuje?**

Dwa lata temu zakończyłem działalność mojej agencji reklamowej i zgodnie z założonym na „jesień życia” planem, całkowicie poświęciłem się sztuce. Przez wiele lat rysowałem na zamówienie i współpracowałem z różnymi podmiotami i osobami, nierzadko naprawdę niezwykłymi. Udało mi się zbudować pewną markę, a dzięki jakości, jaką proponuję i łatwemu do zweryfikowania (poprzez moją stronę [www.karykatury.com.pl](http://www.karykatury.com.pl)) dorobkowi, ciągle mam zlecenia. Miałem okazję wydać np. autorskie kalendarze z satyrycznymi wizerunkami aktorów bohaterów filmów: „Ogniem i mieczem” oraz „Stara baśń, gdy słońce było bogiem” – w reżyserii Jerzego Hoffmana, a także filmu „Zemsta” Andrzeja Wajdy. Tworzyłem cykle poświęcone kinu, muzyce, ale także poszczególnym dziedzinom sportu (m.in. tenisowi). Obecnie pracuję nad ilustracjami do niezwykle książki, prezentującej satyrycznie postacie z mitologii słowiańskiej. Raz na kilka lat organizuję międzynarodowe konkursy rysunkowe i rozmaite artystyczne eventy, co roku natomiast organizuję pod Nowym Sączem plenery dla karykaturzystów. Na to wszystko potrzeba sił i energii. Tenis jest więc moim sposobem na kondycję i siły witalne. Obecnie gram na kortach Parku Tenisowego Olimpia w Tarnowie Podgórnym. Trenuję pod okiem pana Mateusza Górki – młodego, ale niezwykle profesjonalnego trenera, grywam mecze towarzyskie, w tym także ligowe.

## **A jakie były początki? Teraz mamy prawdziwą „świętkomanie”, która sprawia, że młodzi ludzie garną się do tenisa.**

Jestem z pokolenia, którego zainteresowanie tenisem było następstwem sukcesów Wojciecha Fibaka. Byłem już niestety „za stary”, aby trenować w klubie, zatem szlifowałem moje umiejętności tylko amatorsko. Kilkanaście lat później zapisałem jednak syna do klubu Olimpia Poznań i kiedy on grał (pod okiem trenera Mariana Zbąskiego), ja „walczyłem” na ścianie obok. No, a potem zacząłem, (a raczej: wróciłem do gry) na korcie. Dосkonalił swe umiejętności mój syn, doskonaliłem i ja. I tak to jakoś już dalej poszło, że zacząłem grywać sukcesywnie i nawet brać udział w rozmaitych turniejach.

## **Tata i syn na korcie...**

... a teraz jeszcze i siedmioletni wnuk. Rok temu zapisałem Mateuszka do Tenisowego Klubu Sportowego KROS w Tarnowie Podgórnym. Ma już swoją legitymację-licencję klubową. Trenuje pod okiem przesympatycznej młodziutkiej instruktorki Weroniki Wójcik.



Na korcie z wnukiem Mateuszem.

## Jak Panu idzie w Polskiej Lidze Tenisa? 45 plus oznacza, że rywali może Pan mieć o kilkanaście lat młodszych...

Przygodę z Polską Ligą Tenisa mam nadzieję dopiero zacząć, gdyż wydana mi została niedawno licencja zawodnicza, pozwalająca trenować i brać udział w turniejach do końca 2021 r. Wystąpiłem o tę licencję, gdyż obostrzenia pandemiczne uniemożliwiały mi jakąkolwiek grę w tenisa. Teraz, na szczęście, grać mogą znowu wszyscy. Grupa 45+ oznacza w praktyce częste mecze ze znacznie młodszymi ode mnie tenisistami. Nie stanowi to jednak większego problemu, gdyż kondycję mam całkiem niezłą i niejednego „młodego” udaje mi się niekiedy nieźle „pogonić”. Grywałem dotąd raczej w turniejach lokalnych i okazjonalnych (jak np. w turnieju architektów), ale otrzymałem niedawno wykaz turniejów organizowanych przez PLT i przypatruję się mu z uwagą!

**KANWA**  
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26  
WARSZAWA

**PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ**  
Apartamenty na warszawskiej Pradze  
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

[SPRAWDŹ OFERTĘ →](#)

**moderna**  
*Superior living*

## Co Panu daje tenis? Warto grać?

Warto grać zarówno dla zdrowia czysto fizycznego, jak i psychicznego. Wygrywa de facto ten, kto nawet po porażce znowu chwyta za raketę i... dalej idzie walczyć. Bo tenis uczy także umiejętności przyjmowania

porażki, przezwyciężania gorszych życiowych momentów, uczy więc nie tylko samej gry, ale i cierpliwości, konsekwencji i wytrwałości... I wiary w lepsze jutro!

## **Dariusz Łabędzki (61 lat)**



– z wykształcenia architekt, z zamiłowania rysownik, członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury i Polskiego Związku Artystów Plastyków,

propagator humoru, twórca programów i reportaży poświęconych karykaturze, animator i organizator międzynarodowych festiwali satyrycznych, wystaw, konkursów plastycznych, plenerów i eventów. Jest także publicystą, autorem felietonów, wydawcą autorskich kalendarzy, katalogów i albumów.

Prace Dariusza Łabędzkiego zobaczyć można na stronie [www.karykatury.com.pl](http://www.karykatury.com.pl)

## **Rozmawiała Kamilla Placko-Wozińska**



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/najchetniej-rysuje-artystow-i-sportowcow-politycy-przemijaja-tak-szybko-a-po-drodze/>